



Zaufaj, puść, kochaj

Jak zwalczać w sobie pragnienie kontroli nad wszystkim i o tym, co się dzieje, gdy na zakręтах codziennego życia stery oddajemy Bogu – z **Moniką Górską**, autorką książki *Zaufaj*

ROZMAWIA ANNA DRUŚ

O czym jest *Zaufaj*?

– To pierwsza część trylogii *Zaufaj, Puść, Kochaj*. Opowiada o tym, że kiedy oddajemy stery swojego życia i totalnie zaufamy Temu, którego za Hanną Krall nazywam Najlepszym Scenarzystą Świata, w naszym życiu zaczynają się dziać cuda. Ta reportażowa książka to kilkadziesiąt opowieści z mojego życia. Jej scenerią jest Jerozolima, Paryż, Bruksela, San Giovanni Rotondo i ... nasze Kaszuby. A bohaterami Jezus i Wiliam Wharton, Marek Kamiński, św. ojciec

Pio, najbardziej święty z nieświętych ojciec Dolindo, ojciec Jan Góra i tylu innych, których Boski Scenarzysta postawił na mojej drodze. Chciałam, by te opowieści działały jak lustro, żeby czytelnicy mogli się w nich przejrzeć i zobaczyć swoje własne historie. I tak się właśnie dzieje.

Zaufaj, że... co?

– Że Jezus cię kocha! Bo gdy czujemy się kochani, to czujemy się bezpiecznie, więc przestajemy się bać. I wtedy >



Po to właśnie są kryzysy w naszym życiu, żebyśmy doświadczyli naszej ograniczoności, skończoności i bezradności, by w tym wreszcie zdać się tak totalnie i ostatecznie na Boga

dopiero możemy kochać. Przeciwnością lęku przecież nie jest odwaga, lecz miłość.

Ten temat jest mi bardzo bliski, mam bowiem taką teorię, że wielu ludziom wierzącym, szczególnie chyba kobietom, ciężko jest całkowicie zaufać Panu Bogu w sprawach życia codziennego, bo nas wychowuje się do samodzielności. Jak jesteś za coś odpowiedzialny, to zależy to tylko od ciebie, nie możesz liczyć na nikogo – szczególnie na kogoś tak nienamacalnego jak Pan Bóg.

– Takie „Umiesz liczyć - licz na siebie!”

Właśnie! Jak przekroczyć w sobie to wychowanie?

– Jesteśmy wychowywane, że musimy być dzielne, radzić sobie w każdej dziedzinie, w domu i w pracy. Czujemy się odpowiedzialne za wszystko. Tak było także ze mną. I jestem szczęśliwa, że użyłam tu czasu przeszłego!

Z zaufaniem jest trochę tak jak z wyborem w słynnym wierszu Jerzego Lieberta: „Uczyniwszy na wieki wybór ciągle wybierać muszę”. Wybierając, że ufam Bogu i powierzam mu każdą dziedzinę mojego życia, codziennie muszę przecież wybierać na nowo. Choć już od pięciu lat staram się żyć świadomie tym zaufaniem – i ja mam takie momenty, gdy je tracę. Kiedy emocje biorą górę i muszę sobie przypominać, żeby zaufać.

Ale w jaki sposób dokonał się w Pani ten przełom, że udało się w końcu ufać?

– To nie wydarzyło się tak zniemacka. To było proces, do którego Pan Bóg prowadził mnie przez małe próby zaufania. Pan Bóg jest taki mądry! Wiedział, że najpierw musi dać mi spróbować iść za Nim i przekonać się, że warto Mu zaufać w małych sprawach, ot, choćby wybór miejsca na wakacje. Podsuwał mi różne pomysły, i nagle, kiedy za nimi szłam, okazywało się, że ta spontaniczna decyzja zupełnie odmieniła całe moje życie. Tak było z moim pierwszym wyjazdem do Jerozolimy, gdzie w ostatniej chwili zmieniłam plany. Potem przychodziły wyzwania coraz cięższego kalibru. To nie było na początku łatwe dla

mnie, „anonimowej perfekcjonistki”, nawet jeśli na odwyku. Kiedy czułam, że totalnie tracę kontrolę, którą tak lubię mieć, bo daje mi poczucie bezpieczeństwa. W pracy i w domu. Te momenty prawdziwego zaufania przychodziły, kiedy byłam już zupełnie na dnie. Myślę zresztą, że po to właśnie są kryzysy w naszym życiu, żebyśmy doświadczyli naszej ograniczoności, skończoności i bezradności, by w tym wreszcie zdać się tak totalnie i ostatecznie na Boga. Złoto próbuje się w ogniu, jak mówi Biblia.

Na czym polegał ten kryzys?

– Zaczęło się od mojej firmy, „Fabryki opowieści”. Jej prowadzenie – mimo ogromu pracy i wysiłku – przestawało powoli być opłacalne. Pamiętam, że w takim najbardziej kryzysowym momencie siedziałam w kaplicy na adoracji w pustelni w Puszczykowie i mówiłam Bogu: „Nie dam już rady, Boże ratuj, nie mam więcej siły! Oddaję Ci stery tej «Fabryki opowieści», po prostu ją bierz. Jeśli chcesz, by przetrwała, to ją uratuj, a jak nie – to ją zabierz. Ufam Ci! Tak jak zdecydujesz będzie dobrze”. Dwa dni później dostałam zlecenie na szkolenie marzeń, dla firmy, z której każdy z nas na co dzień korzysta, wpisując hasła w wyszukiwarkę. To oni mnie znaleźli! A potem przyszły kolejne szkolenia, mentoringi. Firma przetrwała, rozkwitła. To był taki wyraźny znak. To działa! Potem przyszła próba zaufania w macierzyństwie, w relacjach... Nie da się przecież zobaczyć efektów zaufania, jeśli się nie zaufa. Pan Bóg sprawdzał moje zaufanie w tym, co najtrudniejsze, krok po kroku patrzył, czy Mu zaufam, że On mnie kocha, że o mnie zadba. Gdy to robiłam, działały kolejne cuda.

No dobrze, ale jak ufać, jeśli chcemy czuć się prowadzeni, ale mamy problem z odróżnieniem woli Pana Boga od swoich pomysłów?

– Wydaje mi się, że takie napięcie w wierze jest wpisane w życie człowieka wierzącego. Czasem wyobrażamy sobie, że On jest gdzieś z boku, osobno, patrzy na nas z góry. A tak naprawdę jest bardzo blisko. Jest we mnie. Szczególnie w Komunii św., na adoracji... I oczywiście do końca nie wiem, jaka myśl jest od Niego, bo to mogą być również podszepty złego czy nasza pokręcona natura. Ale wtedy przydaje się test z owoców, czyli ewangeliczne „Po owocach ich poznacie”. Nigdy nie wiem, co będzie. Ale jeśli czuję, że jakaś intuicja prowadzi mnie ku większemu dobru, to jedyny sposób sprawdzenia – pójść za tym, zrobić to i patrzeć na owoce.

Kiedy pisałam *Zaufaj*, stopniowo odkrywałam, że Jezus mówi do nas takim językiem, żebyśmy byli Go w stanie zrozumieć. Do mnie mówi przez słowa i obrazy, bo wie, że ja, dziennikarka i reżyser, będę na to najbardziej wrażliwa. Mam też taki swój prywatny test: Kiedy pojawia się



MONIKA GÓRSKA

Dziennikarka telewizyjna, dokumentalistka, wykładowczyni, trenerka, specjalistka od storytellingu w biznesie, autorka książek i kursów online; autorka wydanej w 2022 r. książki *Zaufaj*

w moim życiu coś niespodziewanego, coś, czego sama bym sobie nie wymyśliła, to dla mnie znak, że być może właśnie zaprasza mnie, by Mu zaufać, puścić i ...zobaczyć, co się stanie.

Czyli zaryzykować? Nawet jeśli na szali jest odpowiedzialność np. za życie lub zdrowie swojego dziecka?

– Tego nie wiem. Tu każdy wybiera sam. Dla mnie „Ufam Tobie” to znaczy: robię, co mogę, co rozeznaję jako słuszne, ale Tobie zostawiam efekt. Przyjmuję z wdzięcznością, cokolwiek dla mnie przygotujesz.

Posłużę się obrazem miłości między dwojgiem ludzi. Gdy wiem, że ktoś mnie kocha, to ufam, że mnie nie skrzywdzi. W miłości nie ma lęku. Zdając się na Pana Boga, ufam, że ta Jego miłość mnie ocali we wszystkim, nawet w złym wyborze.

Da się jakoś „trenować” takie zaufanie?

– Gdy się do czegoś trudnego zabieram, najpierw patrzę, co robili mądrzejsi ode mnie. By trenować zaufanie, zaczęłam od przypatrywania się ludziom, którzy to zaufanie Bogu praktykowali na co dzień. To była moja inspiracja. Wielkim odkryciem było, że wszyscy mówili to samo, choć każdy trochę inaczej. I że wystarczy dosłownie kilka słów: „Fiat” Maryi, Jezusowe „Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie”, Św. Faustyny „Jezu ufam Tobie”, ojca



Zaufaj
Monika Górską
Fabryka Opowieści
2022

Pio – „Nie martw się, wierz, wszystko będzie dobrze”. No i te cudowne słowa o Dolindo Ruotolo, który mówił: „Jezu, Ty się tym zajmij”. Czysta intencja. Jak uchylene drzwi, przez które On może wreszcie wejść i zacząć działać.

Cudownym odkryciem była dla mnie bezsilność. Całe życie się jej bałam, bo byłam uczona nie poddawać się w trudnościach, zagryzać zęby i iść dalej. Odkryłam jednak, że gdy tak szczerze przyznam się Panu Bogu, że już sama sobie nie dam rady – ale tak naprawdę szczerze, bo On nie łapie się na słowa bez pokrycia i sprawdza! – to On właśnie wtedy mnie ratował. Nie wtedy, gdy kombinowałam po ludzku, ale gdy całkowicie pozwalałam Mu działać. Zatem w ramach treningu zaufania po prostu sobie to przypominam. Zaufaj i puść. I kochaj.

Chyba trudno, gdy temu poczuciu bezsilności towarzyszą silne emocje.

– Oczywiście! One bardzo ograniczają nam wolną wolę, wolność działania. W takich chwilach staram się najpierw je wyciszyć. Siadam, koncentruję się na oddychaniu – to takie sprawdzone ćwiczenie w intensywnych emocjach, żeby myśli miały szansę odpłynąć. A potem zaczynam powtarzać: Kochasz mnie! Kocham Cię! Chodzi przecież o miłość. Gdy wiem, że mnie kochasz i wybieram, żeby Ciebie też kochać – to zaufanie po prostu przychodzi. Miłość ucina nam strach. ■

REKLAMA

XXVIII TARGI WYDAWCÓW KATOLICKICH

20–23 kwietnia 2023
Zamek Królewski w Warszawie,
Plac Zamkowy 4

NAGRODA FENIKS 2023

ORGANIZATOR



WSPÓŁORGANIZATOR



Informacje i zgłoszenia

swk@swk.pl
www.swk.pl